



**Wilhelm Lubelski**  
1832–1891

W herbarzu szlachty polskiej Seweryna Uruskiego znajduje się wzmianka o Marcynie Lubelskim, który w 1697 r. był posłem na sejm elekcyjny z województwa brzesko-litewskiego. W rywalizacji między księciem francuskim a elektorem saskim Augustem, zwyciężył ten ostatni. Nastąpiła epoka głębokiego upadku Rzeczypospolitej, zakończona rozbiorami i wymazaniem Polski z mapy Europy. Kolejną odnotowaną przez Uruskiego osobą z rodziny Lubelskich jest ojciec Wilhelma, Filip (1787–1879), lekarz wojsk Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Uczestniczył on w wojnach napoleońskich, odbył kampanię 1812 r. w Rosji, gdzie walczył pod Kobryniem i Włodawą, a w następnym roku w Saksonii. Za służbę szpitalną i liniową otrzymał francuski srebrny krzyż Legii Honorowej, order otoczony czcią i niezwykle ceniony. Odznaczony został również orderem *Virtuti Militari*.

Wilhelm urodził się w Płocku, do którego przeniósł się jego ojciec po zwolnieniu ze służby wojskowej. Uczył się w gimnazjum w Piotrkowie Trybunalskim i w Warszawie. Na studia lekarskie wyjechał do Dorpartu. Ukończył je w 1857 r. Naukę kontynuował w klinikach Wiednia i Paryża i tam też nawiązał szerokie kontakty naukowe (m.in. korespondował z Charcotem), które wykorzystywał w późniejszej karierze zawodowej. W 1859 r. osiedlił się w Warszawie i mieszkał w niej aż do śmierci. W tym też roku przedstawił Radzie Lekarskiej Królestwa Polskiego rozprawę „o bólu twarzowym Fothergilla”, za którą otrzymał tytuł doktora medycyny. Zainteresowanie układem nerwowym i jego patologią, w szczególności zaś tematem rozprawy, rozbudził w nim Ludwik Hirschfeld, znany anatom, wówczas profesor Cesarsko-Królewskiej Warszawskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. Temat pracy był zakorzeniony w starożytności – o bólu twarzowym pisał już Areteus z Kapadocji w II wieku – a zarazem aktualny. Pojawiały się liczne artykuły i książki poświęcone temu zagadnieniu a Claude Bernard w 1858 pisał, że fizjologia nerwu trójdzielnego nie jest dobrze poznana.

Na początku 1861 r. objął oddział kobiet epileptycznych w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Panujące tam warunki należały do najgorszych ze wszystkich oddziałów szpitala. Sale, w których przebywały chore cierpiące na padaczkę, ale również histerię i chore nerwowe – to „komórki, (...) podobne raczej do drwalek lub obór, jak do pokoików szpitalnych”. Nie lepsza była sytuacja w oddziale kobiet obłąkanych, który to oddział objął po śmierci Bartłomieja Frydrycha w 1867 r. Liczba pacjentek wynosiła ok. 30–40, w tym tylko jedna czwarta mogła być leczona, pozostałe potrzebowały przysług.

W opublikowanym sprawozdaniu za rok 1861 Lubelski, „początkujący – jak pisze – w zawodzie szpitalnym”, zauważa, że większość chorych to „ludność robocza”. Po opisie charakterystycznych przypadków, zastosowanych leków wewnętrznych („naparstnica, saletran sodu, atropina, niedokwas cynku”) i zewnętrznych (upuszczanie krwi, „zawłoka na karku” i „żegadło”, prowadzące do powstania ropni, które następnie długo utrzymywano), Lubelski odnotowuje, że choć przestrzegał wszelkich warunków a Siostry Miłosierdzia niosły mu „niezmordowaną pomoc”, nie udało mu się wyleczyć ani jednego wypadku padaczki. Lubelski należał do zwolenników leczenia symptomatycznego w chorobach nerwowych i umysłowych, preferował higienę nad obciążanie chorych lekarsstwami.

Doświadczenia pracy szpitalnej prowadziły go do przekonania, że padaczka, choroby psychiczne są przede wszystkim następstwem nędzy i pijaństwa. By zmniejszyć zachorowalność,

proponował szerzenie oświaty, ograniczenie możliwości zakupu wódki, zmniejszenie liczby świąt, odpustów, jarmarków i targów, dających sposobność do kończących się tragicznie hulank. Innymi przyczynami sprowadzającymi kobiety do szpitala były źle pokierowane praktyki religijne i zwichnięte wychowanie.

Jego dorobek naukowy nie jest wielki, ograniczony rokiem 1884. Swoje prace, głównie komunikaty i sprawozdania z psychiatrii, neuropatologii, farmakologii i higieny, zamieszczał w czasopismach polskich, francuskich i niemieckich. Był stałym współpracownikiem *Revue d'Hygiene*. Publikował też artykuły popularne w czasopismach nielekarskich. Przygotowany do druku obszerny rękopis dotyczący epilepsji, nigdy nie ujrzał światła dziennego.

Brał czynny udział w pracach Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, którego był członkiem od 1861 r. Pełnił przez kilka lat funkcję bibliotekarza Towarzystwa i słynął z tego, że po każdej podróży zasiliał jego księgozbiór najnowszymi pozycjami z literatury medycznej we wszystkich językach. Pracował w Komitecie Towarzystwa do spraw słownictwa lekarskiego. Był to wówczas palący problem, związany z podkreślaniem odrębności narodowej poprzez spolszczanie terminów przejętych z innych języków.

Lubelski rozpoczął pracę w okresie, w którym formowała się pierwsza na terenie Polski grupa neurologów i psychiatrów. Naczelnym lekarzem szpitala, w którym pracował, był Adolf Rothe, jego sąsiadem i poprzednikiem był wspomniany już Frydrych. Poza nimi w Warszawie działał Romuald Płaskowski, profesor Szkoły Głównej, leczyli Ildefons Krysiński, Stanisław Chomętowski, Ludwik Natanson i inni. W 1864 r. dziewięcioosobowa grupa psychiatrów (wśród nich Lubelski) powołała w ramach Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego „Oddział chorób umysłowych, nerwowych i psychiatrii sądowej”. Przez dwa lata 1868–1869 był zastępcą przewodniczącego. Na zebraniach referował ciekawsze przypadki chorób, recenzował książki, wypowiadał się w kwestii polskiej nomenklatury psychiatrycznej i klasyfikacji chorób umysłowych, uczestniczył w opracowaniu ustawy dla nowego centralnego zakładu dla osób chorych psychicznie, który miał powstać pod Warszawą (w Tworkach), a w którego Komitecie budowy działał, przygotowywał materiały z literatury francuskiej odnoszące się do projektowanego przez sekcję podręcznika psychiatrii sądowej przeznaczonej dla lekarzy i urzędników sądowych.

Nie zajmował stanowiska w toczącej się wówczas zasadniczej dyskusji między zwolennikami szkoły pozytywnej (której ojcostwo przypisywał Comte'owi) i szkoły traktującej choroby umysłowe jako czysto psychiczne, nie mające korelatów materialnych. Za istotne uważał wyjście poza wiedzę czysto lekarską, przede wszystkim w kierunku filozofii i psychologii. Nie upierając się przy żadnym podziale patologii chorób umysłowych, zwracał uwagę na system psychologiczny, zaproponowany przez Giovaniego di Vico, filozofa włoskiego żyjącego na przełomie XVII i XVIII w., dzielący władzę duszy na rozum, czucie i wolę. Uważał, że klasyfikacja chorób zaproponowana przez Petera Willersa Jessena<sup>1</sup>, rozróżniającego trzy odrębne grupy schorzeń: amentia (splątanie), dementia (otępienie) i vesania (oblęd) odpowiada podziałowi Vico. Z inicjatywy Lubelskiego na zebrania Oddziału zapraszano najwybitniejszego wówczas filozofa warszawskiego, Henryka Struwe, profesora Szkoły Głównej, który wygłosił szereg odczytów, np. „O istocie i ostatecznej przyczynie chorób umysłowych”.

Z podejmowanych przez Lubelskiego tematów warto zwrócić uwagę na kwestie odpowiedzialności osób popełniających czyn przeciw prawu po napadzie padaczki. Nie podzielał zdania niemieckich uczonych uważających, że chorzy są wówczas w stanie otępienia umysłowego i nie odpowiadają za swoje czyny. Jego praktyka prywatna i szpitalna wskazywała, że wielu chorych jest

<sup>1</sup> Peter Willers Jessen, psychiatra niemiecki, należał do szkoły somatycznej i przyjmował, że czynniki psychologiczne są powiązane z układem nerwowym przez układ krążenia. Był jednym z pierwszych, którzy przyjęli i spopularyzowali w Niemczech system *no-restraint* Conolly'ego.

przytomnych i każdy przypadek należy rozpatrywać indywidualnie. W podobnym duchu został uchwalony wniosek członków sekcji Towarzystwa. Przedstawiał stosowanie magnetyzmu zwierzęcego do uśmierzania silnych bólów przy reumatyzmie, w bólu twarzowym, używania strumienia eteru przy konwulsjach kończyn dolnych, czy prądu indukcyjnego w chorobie Basedowa.

W 1871 r., kiedy istnienie odrębnych oddziałów Towarzystwa stanęło pod znakiem zapytania, był jednym z sygnatariuszy listu, w którym domagano się pozostawienia bądź zreformowania sekcji psychiatrycznej. Argumenty, że choroby psychiczne są chorobami mózgu, zatem należą do ogólnych posiedzeń Towarzystwa takim samym prawem, jak choroby innych organów, że konieczna jest dyskusja nad anatomią, fizjologią i chorobami mózgu z lekarzami wszystkich specjalności, że korzyść z takiego postępowania będzie obustronna przekonały członków Towarzystwa i sekcja zniknęła na parę lat z jego struktury.

Był członkiem szeregu towarzystw naukowych, np. Towarzystwa Nauk Lekarskich i Towarzystwa Lekarzy Niemieckich w Paryżu. Należał do Towarzystwa Paryskiego Lekarzy Polskich, którego zadaniem było stworzenie między Paryżem a lekarzami polskimi rodzaju „cyrkulacji intelektualnej”.

Fatalne warunki szpitali i szerzej życia mieszkańców ziem polskich skłoniły go do zajęcia się sprawami sanitarno-higienicznymi. W 1887 r. był współorganizatorem wystawy higienicznej w Warszawie, angażując się w sekcji szpitalnej. Uczestniczył w międzynarodowych zjazdach higienistów, w czasie których przedstawiał stan sanitarny ziem polskich, w szczególności Warszawy. Najbardziej znaną jego książeczką na temat higieny była broszura „Jak pielęgnować zdrowie”, która ukazała się w popularnym kalendarzu ilustrowanym J. Kaufmana i w oddzielnej odbitce. Była to skrócona wersja kursu higieny dla szkół publicznych zainicjowanego przez kuratora szkolnego Sergiusza Witte. Jej popularności nie zaszkodziła krytyczna recenzja Stanisława Janikowskiego, zarzucającego autorowi nadmiar niepotrzebnych szczegółów i pominięcie spraw ważnych z dietetyki czy higieny osobistej.

Na szczególną uwagę zasługuje prawie 400 stronicowa książka o małżeństwie, która została opublikowana w 1862 r. i była parokrotnie przedrukowywana. Choć wzorowana była na książce A. Debaya, jej tekst został znacznie rozszerzony, uwzględniał nowsze badania i, co ważniejsze, zawierał prezentację własnych poglądów. Autor podał dokładne dane na temat fizjologii i higieny małżeństwa, stosunków płciowych, zachowania się kobiet w okresie ciąży i opieki nad noworodkami. Krytycy zarzucali, że nazbyt szczegółowe opisy anatomiczne części płciowych, opis fizjologiczny spółkowania mogą przynieść wiele szkód nie przygotowanemu jeszcze do tego czytelnikowi polskiemu.

Na ideowej zawartości książki zaważył protestantyzm – wyznanie ausbursko-ewangelickie Lubelski przyjął w wieku 28 lat. Uważa więc, że małżeństwo jest przede wszystkim aktem społecznym, że „spółkowanie z zapłodnieniem nie jest czynem rozkoszy, ale dopełnieniem ważnego posłannictwa w społeczeństwie”. W małżeństwie zgodnym z warunkami odpowiadającymi wymaganiom natury widział panaceum na uwolnienie się ludzkości od chorób, w szczególności chorób psychicznych, obłąkania, padaczki, hipochondrii, hysterii czy szału. Jego zdaniem, małżeństwo zwiększa siły produkcyjne narodu, a to z kolei prowadzi do bogactwa społecznego. W kraju bogatym zaniknie niedostatek, a z nim przestępstwa i ludzkość zbliży się do wyższego stopnia doskonałości.

Małżeństwa „niestosowne” powinny być prawnie zabronione. Za niestosowne uważał małżeństwa zawierane przez osoby słabe, kalekie, z wadami słuchu, wzroku czy powonienia, przez osoby chore (w tym psychicznie), uzależnione, a także w nieodpowiednim wieku. Zalecał jako środek poprawy rodu ludzkiego przymusowe przedślubne badanie lekarskie. Przyznawał wprawdzie, że uwłacza ono wolności osobistej, ale celem takich badań jest moralne wywyższenie człowieka, po stokroć ważniejsze od innych przyjmowanych powszechnie zasad. Ubolewał, że czło-

wiek krzątający się wokół udoskonalenia płodów pól i ras zwierząt domowych, tak niewiele czyni, by nadać „rodowi ludzkiemu potrzebną siłę i krzepkość”.

Jego zdaniem, wstrzemięźliwość prowadzi do szaleństwa a niezaspokojony popęd płciowy wywołuje epidemie chorób umysłowych. Dlatego, przy całym szacunku dla wszelkich religii sądził, że klasztory są anachronizmem a celibat sprzeczny ze wskazaniami Biblii.

Zwracał szczególną uwagę na dziedziczenie. Uważał, że dziedziczy się nie tylko skłonności do chorób psychicznych, lecz również do złodziejstwa i zabijania. 80% przestępców to chorzy psychicznie. „Usposobienie” dziedziczne daje się jednak poprawić, a jego szkodliwy wpływ zniweczyć dzięki właściwej higienie małżeństwa.

Interesował się historią kultury. Zaowocowało to rozprawką na temat medycyny greckiej (1861). Na podstawie ówczesnej literatury przedmiotu oraz literatury antycznej wykazał, że już przed Hipokratesem znano definicje temperamentów, teorie zakażeń, epidemii. Omawiając poszczególne choroby psychiczne czy nerwowe zawsze wskazywał na historię badań nad daną jednostką chorobową.

Rozmniłowany we Francji związał się z kolonią francuską w Warszawie. Leczył, często bezinteresownie, jej członków, propagował kulturę francuską. Na parę tygodni przed śmiercią za swoją działalność otrzymał Krzyż Oficerski Legii Honorowej.

Postrzegany był już przez współczesnych jako lekarz filantrop. Działal w Towarzystwie Dobroczynności, w którym był lekarzem przytułków dla starców i kalek, dla sierot i dziewcząt. Dobroczynność jego nie była szablonowym wspieraniem biednych przy pomocy instytucji. „On szukał, upatrywał nędzarzy w suterynach, na strychach i ulicy, niosąc im doraźną pomoc, bądź szczerpłym woreczkiem swoim, bądź też gruntowną wiedzą”<sup>2</sup>.

Był ulubieńcem mieszkańców Warszawy. Wszechstronnie wykształcony, erudyta, łatwy w obejściu, z wielkim poczuciem humoru, ceniony był jako lekarz. Znała go cała Warszawa, „zacytanego w *Figarze* i *Journalu* u Loursa (kawiarnia w Hotelu Europejskim – gh) przy poobiedniej kawie, oddającemu ukłony całemu światu przy przejściu od [Towarzystwa] Dobroczynności do Dzieciątka Jezus. Zajmował się każdą sprawą zdrowotną miasta i od pacjenta do pacjenta (...) ze swoją jowialną fizjonomią toczył się jak dobry, zaufany przyjaciel, który niesie ulgę nie tylko dla ciała, ale i dla ducha”<sup>3</sup>

Wspomnienia i nekrologii o jego śmierci zamieściły prawie wszystkie czasopisma w języku polskim publikowane w Warszawie. Został pochowany na Powązkach.

Grażyna Herczyńska

<sup>2</sup> L.V.Z., Z nad mogiły. Dr W. Lubelski. Wędrowiec, 1891, 13, s. 187–188

<sup>3</sup> Tygodnik Ilustrowany, 1891, 65, s. 205